Rok X. Kraków-Podgórze, 8 sobota czerwca 1912. Nr. 127.

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50
na prowincyi
z przesyłką pocztową K 1·50
Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko
Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7.
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Parasol wybranej na „jarmarku małżeńskim".



(Opis wewnątrz numeru)

Policyjna dyktatura hr. Tiszy w sejmie węgierskim.

Obrady przy stałej asystencyi policyi. — Sejm kadłubowy.

To. co nie udało się w roku 1904 hr. Kazimierzowi Badeniemu w Wiedniu, to powiodło się hr. Tiszy obecnie w Peszcie. Hr. Tisza zgniótł opozycyę przy pomocy policyi i arogując sobie prawa, jakich mu regulamin sejmowy nie przyznawał, po prostu prawem silniejszego, niemal jako dyktator, owładnął Sejmem węgierskim.

Idea parlamentaryzmu, pojęcie nietykalności poselskiej, powaga Izby sejmowej, doznały sromotnego pohańbienia na Węgrzech. Ale żelaznoręki hr. Tisza, który w przekonaniu swojem działa jak zbawca ojczyzny, ma za sobą nietylko potężną większość sejmową, ale także i opinia publiczna nie zwraca się przeciw niemu zbyt gwałtownie, lecz usprawiedliwia jego działanie. Obstrukcya Justha i Kossutha zabagniła bowiem stosunki polityczne na Węgrzech do tego stopnia, że trzeba jej było nareszcie kres położyć. Hr. Tisza użył w tym celu gwałtu — ale zdaje się, że nie było innej drogi.

Podczas gdy w Wiedniu w listopadzie 1904 r. przy próbie narzucenia parlamentowi przez Badeniego tzw. lex Falkenhayn obstrukcya niemiecka zrewoltowała masy, Budapeszt przyjął wyrzucanie posłów z Sejmu spokojnie. Ale bo w Peszcie rząd rozwinął cały aparat militarno-policyjny, aby nie dopuścić do manifestacyi. We środę Budapeszt wyglądał jak obóz wojskowy!

W Sejmie we środę powtórzyły się sceny wtorkowe; znowu wkroczyła policya, znowu wydalono 34 posłów — (a zdaje się, że i w piątek gorszące te zajścia się ponowią!). O przebiegu dwu posiedzeń sejmowych we środę donoszą z Budapesztu:

Środa w Budapeszcie.

Poranne posiedzenie Sejmu. — Znowu policya w Sejmie. — Wykluczenie posłów. — Uchwalenie reformy procedury wojskowej.

Miasto było spokojne, bo na wszystkich ulicach stało wojsko. Wojsko wyruszyło w sile 47 kompanij piechoty, 8 szwadronów konnicy i 1680 policyantów, oraz 900 żandarmów.

Dla utrzymania porządku w okolicy Sejmu poczyniono nadzwyczajne zarządzenia.

O godzinie wpół do 10 posłowie opozycyi, którzy zebrani byli w sąsiedniej kawiarni, pod wodzą Appony'ego i Justha udają się do Sejmu, wśród nich znajduje się większa część wyprowadzonych wczoraj z Sejmu przez policyę posłów i wykluczony z 30 posiedzeń poseł Kovacs.

O godz. 9 i pół rano Tisza z *żoną* powozem pojechał do parlamentu. Zona udaje się

na galeryę. Tisza zagaja posiedzenie. Powstaje szalony hałas. Prezydentowi oraz Lukacsowi rzucają w oczy obelgi: **Łotr, szubrawiec!** Słychać gwizdy; wielu posłów gra też na trąbkach, grozi Tiszy pięściami. Tisza jakiś czas słuchał, a następnie przywołał **znowu do Izby policyę**, która wyprowadziła przemocą **35 posłów**; w tej liczbie wykluczonego jeszcze dawniej posła Kovacsa. Posłowie dają się wyprowadzić; tylko niektórych musiano wręcz wynosić.

Komisya dla nietykalności odbyła tymczasem posiedzenie i zasądziła Justha na wykluczenie z 15 posiedzeń, Polonyego z 10, zaś kilku z 3 lub 5 posiedzeń. Cały szereg posłów skazany został na przeproszenie Izby.

Posiedzenie trwa dalej. Hr. Tisza dalej ze spokojem zraewodniczył.

Izba uchwaliła ustawę o honwedach w trzeciem czytaniu, poczem uchwaliła **wojskową procedurę karną.**

Justh wobec wojska. „Fällt das Bajonett“.

Z parlamentu udała się grupa posłów pod przew. Justha i wielu dziennikarzy do hotelu Panonia. Po drodze przyłączyło się do nich także wielu przechodniów. Policya usiłowała przeszkodzić ich przyłączeniu się do posłów. Koło ulicy Rakoczy'ego oddział wojska zatrzymał pochód. Gdy komenderujący kapitan nie chciał pochodu przypuścić, Justh wzburzony, zawołał, że nikt nie ma prawa jego zatrzymywać. Na to kapitan zakomenderował: „Fällt das Bajonett!“ Sytuacya przez chwilę była bardzo krytyczną.

Radca policyi Szirmay, który się tam zjawił, pośredniczył i wytłumaczył kapitanowi, że Justh ma prawo przejść. Kapitan oświadczył. że dlatego wydał rozkaz, bo Justh obszedł się z nim po grubijańsku. Następnie pochód dalej poszedł.

Popołudniowe posiedzenie sejmu.

Posłowie siłą wtargnęli do sali. — Znowu policya w sejmie. — Sejm kadłubowy. — Tisza szydzi z opozycyi. — Wykluczanie opozycyi.

O godzin. 4 popołudniu około 90 posłów opozycyjnych pod przew. hr. Apponyiego i Justha udało się do sejmu. U wejścia inspektor policyi Schmidt z 10 policyantami usiłował ich zatrzymać i oświadczył, że ma polecenie nie wpuszczać ich do parlamentu, ponieważ zostali przed południem ze sali wydaleni. Chciał zaś pozwolić wejść Apponyiemu, gdyż ten nie został wykluczony. Posłowie protestowali przeciw temu. **Przyszło do formalnej bójki.** W końcu policyanci zostali odparci siłą, przyczem wybito szyby w bramie. Posłowie wtargnęli do parlamentu i udali się do sali posiedzeń, gdzie zajęli miejsca w swych ławach.

W tej chwili wzmocniono policyę tak, że posłowie, którzy później przybyli, już nie mogli się do parlamentu dostać.

Tymczasem kwestor zawiadomił Tiszę o tem zajściu i nim jeszcze posiedzenie otwarto zjawili się w sali dwaj inspektorowie policyi Pawlik i Beniczky **z oddziałem 20 policyantów, którzy otoczyli ławy posłów opozycyjnych.** Inspektor Pawlik wystosował do posłów wezwanie, aby salę opuścili, gdyż zostali przed południem wykluczeni. Posłowie z oburzeniem na to odparli: „Jakiem prawem panowie to czynicie; a instrukcya je nielegalną!“

Inspektor **kazał policyantom posłów z sali wyprowadzać.** Między innymi hr. Karolyego, który nie chciał dobrowolnie iść, wyprowadziło 2 policyantów. Po wydaleniu tych posłów inni posłowie opozycyjni salę opuścili.

Obrady większości.

Dopiero po usunięciu opozycyi hr. Tisza otworzył posiedzenie.

W Izbie są obecni tylko członkowie z „partyi pracy“.

Prezydent Tisza zabrał głos dla omówienia zajść popołudniowych przy bramie gmachu i w sali i oświadczył, że wczoraj wydalił posłów tylko z tego posiedzenia w przekonaniu, iż posłowie ci nie chcą powtarzać tych ubolewania godnych i dziecinnych scen i że dziś zachowają się już spokojnie. tak, że wykluczenie ich dalsze będzie zbyteczne. Niestety, posłowie ci dzisiaj znowu zjawili się w parlamencie i wywołali takie same ubolewania godne i śmieszne sceny. Gdybym był chciał *posłów tych ośmieszyć*, to potrzebowałbym im tylko pozwolić ze 12 razy powtórzyć to, co robią, a przy tej sposobności zrobić *zdjęcie kinematograficzne*. (Potakiwania). W ten sposób *ta niska i dziecinna komedya* zostałaby najlepiej ośmieszoną i uwiecznioną. (Oklaski). Jednakże prezydent Sejmu nie może dopuścić do powtórzenia się tych gorszących scen i zarządził, aby posłów, wydalonych z Izby, nie wpuszczono do parlamentu. Zresztą sądzę, że sprawy tej nie należy brać bardziej tragicznie, niż na to zasługuje. (Oklaski).

Z porządku dziennego przyjęła Izba procedurę karną dla honwedów i rozpoczęła dyskusyę nad ustawą o utworzeniu uniwersytetów w Debreczynie i Preszburgu. Ustawę tę przyjęto po dłuższej dyskusyi.

Referent komisyi nietykalności poselskiej przedkłada wniosek, aby *wykluczyć posła Justha jeszcze z 30 posiedzeń, t. j. razem z 45 posiedzeń*, dalej trzech posłów z 15 do 25 posiedzeń, zaś aby około 30 posłów przeprosiło Izbę.

Nowy regulamin w Sejmie.

Sejm węgierski ma jeszcze jakiś czas obradować, poczem sesya będzie formalnie zamknięta. Za kilka dni rozpocznie się nowa sesya. w której obowiązywać już będzie **nowy regulamin**, który ma być ewentualnie jeszcze w piątek uchwalony.

Zamiary opozycyi.

Zjednoczona opozycya odbyła konferencyę, na której przedłożono uchwały komitetu wykonawczego co do dalszego postępowania. Komitet wzywa posłów opozycyjnych, aby nie opuszczali Budapesztu, oraz aby zbierali się przed posiedzeniami i korporatywnie udawali do Izby. Uchwalono między innemi wydać **proklamacyę do wyborców i plakatami ją ogłosić.**

Opozycya zamierza także na piątkowem posiedzeniu Sejmu znowu dać się wyprowadzić przez policyę, ponieważ chce udowodnić, że Tisza może przewodniczyć obradom tylko przy użyciu siły policyjnej. Cała opozycya oświadcza, że identyfikuje się ze słowami hr. Apponyiego: *„W tym Sejmie nie odbędzie się żadne posiedzenie. Tisza i Lukacs zrobili z Sejmu karczmę!“*

We środę opozycya zwalczała się głównie przeciw gabinetowi Lukacsa, do którego wołano: „Ty jesteś większym łotrem, niż Tisza“. Opozycya postanowiła także **towarzysko bojkotować Tiszę i Lukacsa.** Hr. Michał Karolyi, który został z posiedzenia wykluczony, ma zamiar postawić w kasynie narodowem wniosek o wykluczenie hr. Tiszy. Wczoraj zawołał Korolyi do Lukasca: Ty jesteś bezczelnym łotrem nietylko politycznie, ale i osobiście!

Wykluczeni posłowie.

Z wykluczonych do tej pory uchwałą Sejmu posłów, należy 19 do partyi Justha, 7 do partyi Kossutha, 3 do partyi ludowej, 4 do bezpartyjnych, a 2 do małej własności.

Hr. Tisza zarządził na piątek najostrzejsze środki, by uniemożliwić wykluczonym posłom wtargnięcie do sali sejmowej.

Głosy polityków.

Co mówi hr. J. Andrassy?

Stanowisko prasy węgierskiej jest podzielone. „Bud. Hirlap“ powiada, że było do przewidzenia, iż w Sejmie przyjdzie do użycia gwałtu wobec niesłychanych przekroczeń granic walki parlamentarnej przez opozycyę.

Dzienniki opozycyjne zarzucają większości nadużycie władzy. „Pester Journal“ twierdzi, że obstrukcya i tak już straciła chęć do walki i byłoby się może dało ją pokonać bez użycia ostatecznych środków. — Powzięte onegdaj i wczoraj uchwały w Sejmie są nieważne.

Hr. Juliusz Andrassy ogłasza artykuł, w którym powiada: „**Potępiam najzupełniej postępowanie Tiszy.** Jestem oburzony z powodu wtargnięcia policyi. Nie sądzę, żeby ustawa wojskowa, uchwalona na skutek interwencyi policyi, a więc ustawa, która w narodzie musi obudzić rewolucyjny nastrój, oddała dobre usługi sprawie mocarstwowego stanowiska monarchii. *Jest to zawsze niebezpieczne*, gdy *się chce w słabym kraju przemoc czynić źródłem władzy*.... Walka musi się zakończyć sanacyą przekroczeń regulaminowych, spowodowanych przemocą, sanacyą, która umożliwi opozycyi brać udział w obradach. Obstrukcya musi też ustać, a powstać musi nowa ustawa wyborcza i nowy legalny regulamin.“

Podzięka cesarska.

W Budapeszcie krąży wieść, że z **kancelaryi cesarskiej nadeszło do Lukacsa pismo z wyrażeniem uznania z powodu uchwalenia ustaw wojskowych.**

Pierwsza kobieta-poseł w Austryi.

Wybór kobiety do sejmu czeskiego.

W Młodym Bolesławiu w Czechach odbywały się onegdaj uzupełniające wybory do Sejmu. Największą ilość głosów (850) otrzymała oficyalna kandydatka stronnictwa młodoczeskiego pani Bożena Kunetická, publicystka i zasłużona działaczka na polu równouprawnienia kobiet. Kandydat niezawisłych socyalistów burmistrz Matauszek otrzymał 769 głosów, a wydawczyni soc. dem. pisma kobiecego pani Karolina Macha otrzymała 450 gł. Okazała się zatem potrzeba wyboru ściślejszego, przy którym pani Kunetická na pewno będzie wybrana, gdyż według wydanego hasła głosy soc. dem. padną na nią. Wybór ścisły odbędzie się za kilka dni.

Wybór pani Kunetickiej posłem do sejmu czeskiego, będzie miał atoli na razie znaczenie teoretyczne, gdyż namiestnik hrabia Thun stoi na stanowisku, że obowiązująca ordynacya wyborcza nie przewiduje możności wyboru kobiety do ciała reprezentacyjnego. Wobec tego hr. Thun jest zdecydowany nie wydać pani Kunetickiej certyfikatu

poselskiego tak, że poseł-Kuneticka prawdopodobnie nie przekroczy progów sejmowej Izby czeskiej.

W każdym jednak razie wybór w Młodym Bolesławiu — pojęty jako legalna demonstracya — sprawił wrażenie i doda z pewnością ruchowi kobiecemu nowego impulsu.

Pies tropi zbrodniarza.

Tajemnicze zniknięcie dziewczynki. — Bezowocne poszukiwania. — Rozpacz rodziców. — Niepokój w mieście. — Straszne odkrycie. — Uczeń mordercą. — Pies-mściciel.

Łódź, 4 czerwca.

Całe miasto pozostaje od kilku dni pod przygnębiającem wrażeniem ohydnej zbrodni, jakiej dopuścił się 17-to letni uczeń Bleiweiss na osobie 9-cio-letniej dziewczynki Leonii Spielreinownej, córki znanego w mieście kupca i właściciela cegielni.

W ubiegły piątek rozeszła się po mieście wiadomość o nagłem zniknięciu dziewczęcia, którego rodzice z najwyższem niepokojem zaczęli poszukiwać przy pomocy znajomych i policyi. Poszukiwania nie dały żadnego rezultatu. Przeszła sobota, a rodzice nie natrafili na najmniejszy nawet ślad zaginionej córki. Rozpacz ich nie miała granic. Wyrazy współczucia, z jakimi pospieszyło liczne grono znajomych i przyjaciół nie mogły uspokoić zrozpaczonych. Dochodzenia policyi pozostały również bez rezultatu. Tajemnica okryła, zdaje się, mrokiem zniknięcie dziecka i rodziców począł ogarniać lęk o smutny los dzieci. Mówiono powszechnie: „Dziś zginęła Spielreinówna, a jutro może zniknie, moja córka, syn — bo zapewne zaczyna w mieście grasować jakaś banda opryszków".

Do policyi zaczęto zwracać się energicznie ze stanowczem żądaniem wyjaśnienia tej tajemnicy. Tymczasowo nastąpiło niespodziewane przypadkowe odkrycie, o którem wiadomość rozniosła się błyskawicznie po całem mieście i obudziła grozę. Późnym wieczorem w sobotę zeszedł stróż kamienicy, w której mieszkali rodzice zaginionej przy ul. Nowotargowej, Jakób Szymański do piwnicy i tam w kącie jednej z komórek znalazł zimne zwłoki dziewczęcia, nakryte siennikiem. Usta dziecka zapchane były zgniłą słomą. Przerażony wybiegł z piwnicy i o swojem odkryciu powiedział pierwszemu spotkanemu lokatorowi kamienicy. Przez niego rozniosła się smutna wieść w jednej chwili i zgromadziła prawie wszystkich lokatorów. Rodzice zaginionej z największym przerażeniem rozpoznali zwłoki córeczki. Rozległ się płacz i lament.

Powiadomiona natychmiast policya przybyła na miejsce wraz z lekarzem drem Górskim, który stwierdził, że dziecko zostało shańbione i uduszone.

Policya rozpoczęła na miejscu śledztwo i pod zarzutem zbrodni aresztowała kilku mieszkańców kamienicy. Dochodzenia wykazały jednak ich niewinność, wobec czego wszystkich uwolniono. Na miejsce wypadku sprowadzono psa policyjnego. Obwąchał zwłoki i nagle wybiegł z piwnicy — pognał pędem do sąsiedniej kamienicy. Przed drzwiami mieszkania prywatnego buchaltera Hersza Bleichweissa zatrzymał się. Nadeszła za psem policya zażądała otworzenia drzwi. Pies wpadł do mieszkania i po krótkiej chwili węszenia pochwycił w nagłym susie w zęby czapkę uczniowską i począł ją targać. Obecni spojrzeli po sobie pytająco, a w spojrzeniach przebijało się przerażenie: Czyżby uczeń był mordercą?

Rozpoczęto badanie buchaltera na miejscu, który zeznał, że jest to czapka jego 17-letniego syna, Lejzora, który wyszedł z domu w piątek i dotąd nie powrócił.

Ten sam dzień i ta sama pora wydalenia się z domu nieobecnego Lejzora i zniknięcie dziewczynki wskazywała dobitnie, że w tym kierunku należy skierować śledztwo. Tajemnica wyjaśniła się wkrótce.

W aresztach policyjnych znajdował się Lejzor, aresztowany jako włóczęga w chwili snu na schodach kamienicy l. 51 przy ul. Średniej. Na aresztowanym było ubranie potargane i pomięte, koszula zakrwawiona, a na rękach ślady zdrapania — co świadczyło, że ofiara broniła mu się gwałtownie. Próbował początkowo wyprzeć się swego zbrodniczego czynu, ale widząc dowody, przyznał się. Według jego zeznań miała go do piwnicy zaprowadzić sama Spielreinówna i tam dopuścił się na niej gwałtu. Obawiając się, aby płacz i krzyk nie zwabił kogoś — zapchał jej usta słomą, a kiedy spostrzegł, że się dziecko dusi — uciekł i włóczył się po ulicach; do domu bał się wracać. Zamknięto go w więzieniu.

Pies policyjny, który obecnie w całem mieście jest bohaterem dnia, okazał w pierwszym swoim występie (dotąd go tresowano) niezwykłe zalety jako przyszły tropiciel zbrodniarzy. Zaznaczyć jeszcze należy, że w chwili, kiedy przyprowadzono go do zbrodniczego chłopca — rzucił się nań i chciał go poszarpać. Oderwanogo i wyprowadzono z trudem.

Andrzej W.....c

Zakończenie lokautu w Bielsku-Białej.

Biała, 5 czerwca.

Dzisiaj odbyła się w biurze burmistrza w Bielsku ostateczna konferencya ugodowa, w której brali udział przedstawiciele związku fabrykantów, delegaci chrześcijańsko-socyalnej organizacyi robotników i przedstawiciel robotników niezorganizowanych. — Imieniem rządu interweniowali starostowie Bielska i Białej. Delegaci organizacyi socyalno-demokratycznej nie zostali na tę konferencyę zaproszeni. Po krótkiej naradzie uchwalono **znieść lokaut i rozpocząć pracę w wszystkich fabrykach w poniedziałek 10 bm.** Pojedyncze postanowienia ugody zostały ujęte w protokół, podpisany przez wszystkich obecnych i przedstawicieli rządu. Burmistrz Bielska kazał natychmiast rozlepić afisze, zawiadamiające o zakończeniu lokautu.

Obecnym lokautem, który trwał 5 tygodni, było objętych 8000 robotników, pracujących w fabrykach 53 firm. Sumę utraconych wskutek lokautu zarobków robotniczych obliczają na przeszło pół miliona koron.

Milionowa niewypłacalność z powodu obecnego ograniczenia kredytów.

Tarnów 4 czerwca.

Przesilenie obecne na targu pieniężnym pociągnęło za sobą ofiarę. Jeden z największych właścicieli ziemskich w okolicy Tarnopola p. Włodzimierz Kodrębski (b. rotmistrz ułanów) wstrzymał wypłaty i otworzył konkurs do swojego majątku, który przedstawia wartość 2 i pół miliona koron. Posiada on bowiem dobra Chwałowice i Kasna dolna, oraz parcele naftowe w powiecie gorlickim. Zażywał u tutejszych bankierów dużego zaufania. Pozostał niektórym eskonterom tarnowskim dłużnym kwoty, przenoszące 100.000 koron. Utrzymują, że w majątku p. K. będzie zupełne zaspokojenie wierzytelności. Mimo to, wypadek ten wywołał w tutejszym świecie finansowym ogromne zaniepokojenie; niemal wszyscy tutejsi bankierzy prywatni i instytucye bankowe są u Kodrębskiego angażowani.

Samobójstwo z miłości.

Tarnów 4 czerwca br.

W poniedziałek 3 bm. odebrała sobie w Tarnowie życie strzałem z rewolweru Antonina Kozłowska, lat 19 licząca, pracownica w fabryce żelaza Dudzińskiego. Powodem tego rozpaczliwego kroku była zawiedziona miłość i jej skutki. Zawiadomiony o wypadku samobójstwa Kozłowskiej, kochanek jej nadbiegł i udawał rozpacz. W zamieszaniu tak powstałem, zniknął rewolwer, którym się Kozłowska zastrzeliła. Policya podejrzywając kochanka jej o schowanie, czy kradzież tego rewolweru, przyaresztowała go natychmiast.

Parasol wybranej.

(*Patrz ilustracyę na stronie 1-szej*).

Dawne tradycyjne obchody Francyi przechowują się po dziś dzień w swej pierwotnej szacie wśród Bretończyków. Do takich obchodów należy bezprzecznie t. zw. „jarmark małżeński", zwany w ludowem narzeczu „Chinadec", obchodzony corocznie w czasie świąt wielkanocnych w Saint Jean du Doigt.

Na osobliwy ten jarmark zbierają się z okolicznych i dalszych wiosek wszystkie młode dziewczęta i parobcy, którzy noszą się zamiarem stworzenia własnego ogniska domowego. Po nabożeństwie zapełniają dziewczęta w odświętnych strojach plac przed kościołem. Charakterystycznem jest, że każka z nich prócz książeczki do nabożeństwa trzyma w ręku parasol. Parobcy ustawieni opodal przypatrują się bacznie zebranym tylu naraz świeżym i pięknym twarzyczkom i wybierają w myśli z pośród nich przyszłe żony dla siebie. Po zdecydowaniu się w wyborze podchodzą do dziewcząt i rozpoczynają rozmowę. Skoro i dziewczyna godzi się na wybór podaje swemu adoratorowi na znak przyzwolenia parasol. Młodzieniec prowadzi następnie swą wybraną do pobliskich gospod poczęstnych i w ten sposób powoli opróżnia się plac przed kościołem, na którym pozostają jedynie najbrzydsze i nie wybrane przez nikogo dziewczyny. Późnym wieczorem wracają te nieszczęśliwe istoty do domu, gdzie ich nieraz czeka jeszcze długa litania wymówek ze strony niewyrozumiałych rodziców.

Krwawy napad bandytów.

Zamordowanie ojca i pościg za synem.

O niezwykle śmiałym napadzie bandytów donoszą pisma warszawskie. Napadu dokonano na rogu ul. Karolowej i ul. Przyokopowej w miejscu, gdzie znajdują się baryery rozdzielające ul. Przyokopową. Na baryerach tych całe dni spęd[illegible] przedstawiciele różnego rodzaju mętów miejskich. Właśnie około tej osławionej baryery przechodził w sobotę po południu ze swym 14-letnim synem Mieczysławem majster i zarazem przedsiębiorca budowlany 35-letni Ludwik Święcki,

spieszący do domu dla dokonania sobotniej wypłaty robotników.

W celu zaopatrzenia się w drobną monetę, p. Swięcki około południa udał się do kantoru banku państwa przy ul. Bielańskiej, gdzie zmienił 500 rublowy banknot.

Gdy Swięcki z synem znaleźli się przy baryerach, podeszło do nich 3 drabów, którzy zażądali pieniędzy. Swięcki, nie odpowiadając na żądanie bandytów, wyciągnął ku nim rękę, w której błysnęła lufa rewolweru. Zanim jednak zdołał pociągnąć za cyngiel, ze strony bandytów huknęło kilka strzałów rewolwerowych, po których Swięcki runął na chodnik.

Przerażony syn Mieczysław szybko zaczął uciekać w kierunku rogatki.

Bandyci strzelając, puścili się za nim w pogoń. Chcąc uratować życie, młodzieniec rzucił ścigającym go worek ze srebrną monetą. To go ocaliło, gdyż bandyci szybko podnieśli rzucony im łup, z którym zbiegli.

Na odgłos strzałów wybiegli robotnicy z pobliskiej fabryki tasiem gumowych Szpigla i widząc leżącego bez ruchu w kałuży krwi Swięckiego, wezwali Pogotowie ratunkowe. Przybyły samojazdem lekarz zastał już stygnące zwłoki. Jak się okazało kula trafiła Swięckiego w okolicę serca, powodując śmierć natychmiastową.

Bandyci zadowolili się rzuconemi przez Mieczysława Swięckiego pieniądzmi i nie obrewidowali trupa, w którego kieszeni znaleziono 470 rb.

W związku z tym krwawym napadem zarządziły władze policyjne na Woli obławę, która jednakowoż poważniejszego rezultatu nie wydała.



Juliusz Justh przywódca opozycyi węgierskiej, wykluczony na przeciąg 45 posiedzeń z sejmu.

Co słychać w mieście?

Uroczystość Bożego Ciała w Krakowie.

Święto Bożego Ciała bywa w Krakowie od dawien dawna obchodzone nadzwyczaj uroczyście. W tym roku, roku kongresu eucharystycznego, nowy książę biskup krakowski zamierzył wielkie święto obchodzić ze szczególną okazałością. Jakoż wczorajsza procesya wypadła nadzwyczaj świetnie i uroczyście, tembardziej, że i pogoda dopisała w zupełności.

Ulice miasta przybrały już dnia poprzedniego odświętne szaty. Z Sukiennic, z wieży ratuszowej, z gmachów instytucyj i domów prywatnych w Rynku i w głównych ulicach powiewały chorągwie o barwach narodowych. Szczyt wieży maryackiej przystrojony był koroną z choiny a z górnych okien wieży zwieszały się w dół chorągwie o barwach papieskich i narodowych. Przystrojono też w kwiaty i dywany balkony i okna domów.

W dzień święta już od wczesnego rana po odprawionych w kościołach krakowskich nabożeństwach ciągnęły na Wawel długiemi szeregami bractwa kościelne z chorągwiami, sztandarami i ołtarzykami. Wśród bicia dzwonów i śpiewów pobożnych ruszyła o g. 9-tej rano olbrzymia, licząca kilkanaście tysięcy ludzi, procesya, prowadzona po raz pierwszy przez nowego biskupa krakowskiego ks. Sapiehę na Rynek. Przodem postępowały bractwa, które wkrótce zajęły całą przestrzeń między Rynkiem a stokami Wawelu. Imponująco wyglądał ten las chorągwi, sztandarów i ołtarzyków na tle białych strojów dziewcząt, morza kwiatów i mozaiki strojów włościan przybyłych z okolic Krakowa i Królestwa dla wzięcia udziału w procesyi. Za bractwami, poprzedzona orkiestrą 16 p. p., szła młodzież szkolna, wychowankowie zakładów sierocych, młodzież handlowa, Tow. weteranów wojskowych, Arcybractwo miłosierdzia, sodalicye pań i panów, młodzież akademicka, cały szereg stowarzyszeń, a następnie długi zastęp kleru świeckiego i zakonnego. Pod złocistym baldachimem szedł ks. biskup Sapieha z Najświętszym Sakramentem. Poprzedzała go kapituła katedralna, Rada miejska w uroczystych strojach (niektórzy w kontuszach) z wiceprezydentem Szarskim na czele, delegat Fedorowicz, dyr. pol. dr Flattau, naczelnicy władz miejscowych i grono urzędników instytucyi miejskich i rządowych.

Za baldachimem, otoczonym silną asystą wojskową, płynęła niezmierzona fala ludu. Przed kościołem św. Wojciecha, w dużym kwadracie, utworzonym przez cztery zwarte szeregi żołnierzy, zebrała się generalicya i korpus oficerski, którym ks. biskup udzielił błogosławieństwa. Wszyscy wolni od służby oficerowie garnizonu krakowskiego zebrali się w tem miejscu z komendantem korpusu jen. zbrojm. Böhm Ermollim na czele. Wśród jeneralicyi zwracał uwagę niedawno do Krakowa przeniesiony jenerał hr Stürgkh, brat prezydenta ministrów. Następnie ruszyła procesya ku ołtarzom. Przy ołtarzu urządzonym z wielkim przepychem i okazałością w bramie pałacu „pod baranami“ odśpiewał ewangielię ks. kanonik Wądolny. W czasie błogosławieństwa, gdy umilkły dzwony i pieśni, a lud padał na kolana, oddał tradycyjnym zwyczajem pierwszą salwę honorową batalion 93 pp., ustawiony z muzyką i sztandarem w pobliżu kościoła Maryackiego. Na znak dany trąbką na strażnicy wieży Maryackiej odezwały się znowu najpierw dzwonki przewodników poszczególnych bractw, za nimi dzwony kościelne, potem zagrała orkiestra, zabrzmiała pieśń i majestatyczny pochód ruszył ku następnemu ołtarzowi, urządzonemu w domu Arcybractwa Miłosierdzia w drzwiach biura bankowego p. A. Raczyńskiego. Ewangielię odśpiewał tu ks. kanonik Spis. Ks. kanonik Ślepicki śpiewał ewangielię przy ołtarzu w drzwiach sklepu p. Jawornickiego, ks. kanonik Chodkowski przy ołtarzu w bramie domu Adelmanna. Po skończonych uroczystościach w Rynku głównym, powróciła procesya ul. Grodzką i Kanoniczą na Wawel.

Wspaniała ta i uroczysta procesya daje początek całemu szeregowi procesyj, które przez całą oktawę z różnych kościołów krakowskich obchodzić będą ulice miasta. Zakończy je procesya Maryacka w Oktawę Bożego Ciała i tradycyjny obchód konika Zwierzynieckiego.

Jutrzejszy numer „Nowin“ wyjdzie o godz. 1-ej w objętości 16 stronic.

Opera i operetka. „Miłość cygańska“, wesoła i nadzwyczaj melodyjna operetka Lehara, którą w przeszłym tygodniu teatr angielski w Londynie wystawił pierwszy raz z wielkiem powodzeniem, daną będzie dziś w piątek w naszym teatrze przez artystów lwowskich po raz pierwszy w bieżącym sezonie w jak najlepszej obsadzie.

Jutro w sobotę opera Bizeta „Carmen“ z Jadwigą Lachowską w tytułowej partyi, którą ulubienica publiczności krakowskiej znakomicie wykonuje. W tenorowej partyi Don Josego wystąpi znany z lat dawnych artysta warszawskiej opery Włodzimierz Malawski. Partyę toreadora śpiewa dawny jej świetny wykonawca Okoński, dyryguje operą kapelmistrz Bronisław Wolfsthal.

Pojutrze w niedzielę po południu, po cenach zwykłych dramatu daną będzie zabawna operetka węgierska „Manewry jesienne“ w tej samej, co lat poprzednich obsadzie. W niedzielę wieczorem Offenbacha słynne „Opowieści Hoffmana“, w której w partyi Olimpii lalki wystąpi nieznana w Krakowie młoda artystka Klara Horszowska, w partyi Giuletty kurtyzany Jadwika Lachowska, w partyi Antonii Józefa Zacharska. Trzy demoniczne postacie złego ducha wykona Adam Okoński. Hoffmanem będzie Adam Dobosz.

W poniedziałek po raz trzeci arcydzieło I. N. Kamińskiego „Zabobon“ czyli „Krakowiacy i Górale“ z Janem Nowackim w roli studenta.

We wtorek po raz pierwszy „Noc w Wenecyi“, operetka Jana Straussa.

Inauguracyjne przedstawienie w nowym teatrze na Wystawie architektury odbędzie się w niedzielę d. 9 czerwca. Program wypełnią: Chór akademicki, który odśpiewa wspaniałą kompozycyę M. Sołtysa p. t. „Śpiewak zwycięzca“ pod batutą prof. Bol. Walewskiego. Następnie odegraną będzie arcyzabawna krotochwila Jana Al. hr. Fredry „Piosnka wujaszka“ z muzyką i wesołemi piosenkami, a na zakończenie ukaże się jedna z najnowszych operetek zagranicznych z udziałem znakomitej śpiewaczki-artystki z Warszawy pny Karoliny Bolesławskiej, oraz pny W. Miłaszewskiej i pp. B. Rembowskiego, wodewilisty z Warszawy, dalej Tatrzańskiego, Kuchańskiego i licznego chóru żeńskiego i męskiego,

Z uwagi na sezon letni i rozkoszną Wystawę architektoniczną, dyrekcya teatru utrzymywać będzie w programie utwory lekkie, miłe, okraszone muzyką i śpiewem, ażeby publiczność mogła przyjemnie przepędzać wieczory w efektownym teatrzyku ogrodowym. — Przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. wpół do 8-mej wieczorem a kończyć najpóźniej po 10-tej.

Kierownik Inspektoratu pocztowego radca Dworu, Maryan Biliński rozpoczął kilkudniowy urlop. Zastępuje go w urzędowaniu kom. poczt. Aleksander Stroka.

Wyrozumiałość w stosunkach kupieckich. Od jednego z poważnych miejscowych kupców otrzymujemy następujące pismo:

W ostatnim czasie wprowadzono na rynek galicyjski wyroby cukrowe firmy Sobo-

lewski, która przeniosła się z Warszawy i otworzyła fabrykę w Podgórzu.

Doskonały towar, gustownie adjustowany znalazł bardzo szybko uznanie wśród konsumentów, a kupcy galicyjscy, specyalnie zaś krakowscy poparli bardzo życzliwie tę krajową fabrykę, ograniczając w ten sposób zbyt cukierków wiedeńskich firm Hellera, Fürtha i innych. W interesie dalszego rozwoju tej zasługującej ze wszech miar na poparcie fabryki, uważano za stosowne zwrócić uwagę kierownikowi działu handlowego firmy, że chcąc zwycięsko konkurować z firmami wiedeńskiemi, nie wystarcza dać równie dobry towar, jak te firmy, ale także akomodować się w kwestyi płatności faktur i ściąganiu pretensyi do stosunków w tym dziale ustalonych. A w tym kierunku wybór funkcyonaryusza firmy zajętego ściąganiem od kupców płatnych pretensyi nie jest szczęśliwy. Od kilku kupców doszły mnie skargi, że pan ten monituje odbiorców nie zawsze dosyć taktownie i w razie zwłoki, zbyt pochopnie oddaje sprawę syndykowi, narażając kupca na zupełnie zbyteczne koszta. Punktualność w regulowaniu rachunków jest obowiązkiem kupca, atoli nie zawsze kupiec jest w stanie ściśle dotrzymać terminu płatności, i firmy wiedeńskie doskonale to rozumieją. Niechże nauczy się tej cierpliwości ów pan, który zajmuje się ściąganiem pretensyi sympatycznej firmy krajowej. *F.*

Wycieczkę do Tenczynka urządza w niedzielę dnia 9 bm. Tow. „Orkiestra kolejarzy w Krakowie“. W programie wycieczki między innemi zabawa taneczna na otwartej werandzie w ogrodzie browaru tenczyńskiego przy własnej muzyce smyczkowej, zwiedzenie ruin zamku, koło szczęścia itd. Cena biletu z jazdą tam z powrotem dla kolejarzy 1 kor., dla gości 1·40 kor. Dochód na cele orkiestry kolejarzy w Krakowie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się 16 bm.

Walne Zgr. Tow. Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się w niedzielę 16-go b. m. o godz. 11-ej przed południem. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności za r. 1911, tudzież zmiana statutu i wybory.

Ślub. We środę d. 5 bm. odbył się w kościele św. Floryana ślub p. Romana M a d e j s k i e g o z panną Maryą B o g u s z ó w n ą, córką Jana i Aurelii. Błogosławieństwa nowożeńcom udzielił ks. kan. Krupiński.

Zamach samobójczy. We środę strzelił do siebie z rewolweru 21-letni Wł. Zając, czeladnik piekarski, zam. przy ul. Pańskiej 9 Kula utkwiła mu w lewem przedramieniu. Stan jego nie jest groźny. Powód zamachu nieznany.

Echa fermentów rękodzielniczych. Rozprawa środowa przeciw pp. Wolnemu i Buczyńskiemu, została odroczoną do wtorku 12 b. m. Dnia tego zostanie przesłuchaną reszta świadków, poczem nastąpią wywody stron i zapadnie wyrok.

Wydział polskiego Tow. statystycznego w Krakowie odbył wczoraj zebranie konstytuujące. Prezesem wybrano prezydenta dra L e o, zastępcami pp. Studnickiego i prof. dra Czerkawskiego, skarbnikiem r. m. dra Krzetuskiego, zastępcą prof. dra A. Krzyżanowskiego, sekretarzem dra Kumanieckiego, zastępcą r. mag. dra Sikorskiego.

Do komitetu redakcyjnego wybrano prof. dra Bujaka jako przewodniczącego, pp. Studnickiego, Kumanieckiego, Krzyżanowskiego i Surzyckiego.

Napad nożowców. Na przechodzącego we środę koło parku Jordana 24-letniego murarza J. Chylę napadło pięciu drabów, którzy mu zadali kilka ran. Opatrzyło go Pogotowie

Z kraju.

Z Wadowic. Cesarz mianował radcę sądu kraj. w Wadowicach, I. R e b e n a, radcą sądu kraj. wyższego w Rzeszowie.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ w Wieliczce. Z inicyatywy „Gwiazdy“ krakowskiej odbyło się w ubiegłym tygodniu w sali Rady miasta Wieliczki zebranie tamt. obywatelstwa, na którem omawiano potrzebę założenia stowarzyszenia „Gwiazda“ w Wieliczce. Zebranie zagaił w ciepłych słowach prezes „Gwiazdy“ krak. p. T. Bujas, a przewodniczył mu marszałek Winter. Po stosownych przemówieniach uchwalono jednogłośnie założyć w Wieliczce stow. „Gwiazda“, a w celu wykonania przedwstępnych czynności, połączonych z ułożeniem statutu i jego zatwierdzeniem, wybrano komitet, na czele którego stanęli znani z chlubnej działalności na polu obywatelsko-narodowem p. E. W i n t e r, notaryusz i marszałek Rady pow. jako prezes, a ks. kanonik H a ł a t e k jako zastępca. Zarząd Gwiazdy krakowskiej przesłał bratniemu Gniazdu staropolskie „Szczęść Boże“ w podjętej zbożnej pracy.

Z Bochni. (*Napad bandycki. — Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. — Aresztowanie złodziei automobilowych. — Przedstawienie amatorskie*). W nocy z wtorku na środę czterech nieznajomych mężczyzn usiłowało włamać się do domu bogatego gospodarza w Łazach p. Orzechowskiego. Wyłamali drzwi do piwnicy, którą splądrowali, poczem zaczęli wyważać okiennice. Atoli właściciel się obudził wybiegł z rewolwerem w ręku. **Bandyci** nie zlękli się, gdyż **dwaj wyciągnęli rewolwery i zaczęli strzelać** w kierunku p. O. **Rozpoczęła się obustronna strzelanina**, nikt jednak nie został zraniony. Powoli oddalili się bandyci w kierunku Brzeska, zapowiadając p. Orzechowskiemu w stosowniejszym czasie swą „wizytę“. — Dotychczas nie natrafiono na ślad bandytów.

W parowej fabryce stolarskiej braci J. J. Taborów zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Czeladnik St. Kulisiewicz przecinając listewki na pile cyrkularnej, robiącej do 4.000 obrotów na minutę, zbliżył zbyt blisko rękę do piły, która podniósłszy listewkę pochwyciła prawą rękę i ucięła mu 3 palce.

Jak często dzienniki przyczyniają się do wykrycia i szybkiego aresztowania sprawców przestępstw, świadczy fakt następujący: „Nowiny“ doniosły, że p. Szybowiczowi skradziono automobil oznaczony znakiem S I 204. Wczoraj żandarm p. Kobel patrolujący w mieście zauważył czterech młodzieńców nędznie ubranych, rozbijających się w ogromnie zniszczonym automobilu, powyższym znakiem opatrzonym. Kiedy „automobiliści“ stanęli przed droguerya, celem zaopatrzenia się w benzynę, zażądał żandarm wylegitymowania się, a gdy ci wylegitymować się nie mogli aresztował ich. Aresztowani zeznali że „odwożą“ skradziony automobil p. Szybowiczowi, który telefonować miał do policyi tarnowskiej, gdzie się zgłosili, by ich wypuszczono. Ponieważ tłumaczenie było bałamutne, zatrzymano trzech, Nogę, Balickiego i Pilcha na policyi, czwartego Ernesta Widła, który wylegitymował się puszczono. Dziś telefonowano do policyi krakowskiej, która wobec nieobecności p. Szybowicza w Krakowie kazała ich zatrzymać. Odstawiono ich do sądu, automobil aż do zarządzenia właściciela pozostał na policyi.

W „Tow. Kasynowem“ odbywają się próby z komedyi Bałuckiego „Gęsi i gąski“, którą niebawem amatorzy odegrają na deskach scenicznych. Przedstawienie budzi wielkie zainteresowanie ze względu na sympatycznych aktorów.

Trzebinia. Przez dwa dni t. j. poniedziałek i wtorek urządziła Liga Pomocy Przemysłowej ze Lwowa w naszem mieście postój „Wystawy ruchomej“. W wystawie pomieszczonej w szkole wsi Trzebini, wzięli także udział miejscowi rękodzielnicy, a wyroby p. A. Rybarskiego, z zakresu ślusarstwa, p. A. Zieleniewskiego z działu stolarskiego oraz p. Fr. Tyrny z działu szmuklerskiego uzyskały pisma pochwalne ligi. Dnia 4 czerwca odbył się wiec przemysłowy, zagajony przez kier. szkoły p. W. Bernarda. Przewodniczącym wiecu wybrano p. J. Rodwańskiego, a zastępcami p. W. Bernarda i J. Ceremugę. Sekretarzował p. Wroniewicz, naucz.-referat, o obecnym stanie rozwoju przemysłu, wygłosił delegat L. P. P., poczem nastąpiła ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp. J. Rodwański, A. Haczkiewicz, W. Bernard, Kocot, Rybarski i inni, uchwalając założenie w Trzebini oddziału L. P. P.



Zamordowana hrabina Trigona i porucznik Paterno.

Proces porucznika Paterno, oskarżonego o zamordowanie damy dworu hr. Trigona, został wczoraj w Rzymie po krótkiej przerwie na nowo podjęty. Porucznik Paterno, po osobliwym zamachu samobójczym (tłukł głową o kratę), przyszedł już na tyle do siebie, że może być obecnym na rozprawie, która w dalszym ciągu stanowi sensacyę i powszechny temat rozmów w Rzymie.

Ze sportu.

Cracovia Troppauer S. V. 3 : 1. Halftime 3 : 1 dla Cracovii, jedna bramka z karnego strzelił p. Frank. Dwie p. Kowalski. Cracovia Reserves-Krakus 2 : 1. Akademicki Z. S. Britannia (Wrocław) 5 : 2.

Drugi z kolei występ p. A. Z. S. w Krakowie nie wiele zapewne wpłynął na polepszenie jego opinii u publiczności. Prawda, że pozbawiony Cepurskiego, Klokurki i Rutkowskiego nie mógł rozwinąć całej swej s i ł y ale też z drugiej strony natrafił na przeciwnika tak s ł a b e g o, że i ten zespół, jaki wczoraj widzieliśmy, gdyby tylko zechciał co nieco ucywilizować swój system gry, mógłby bez trudu osiągnąć zwycięstwo 10 : 0. Britannia, jedna z drugorzędnych partyi wrocławskich (Wrocław posiada aż 10 drużyn foot. pierwszej klasy, z których ostatnie nie różnią się co do siły w niczem od rezerwy Cracovii, Britannia zaś należy do drugiej klasy) przedstawiła się jako klub o poziomie conajwyżej „K. S. Czarnawieś“ lub temu podobnych drużyn krakowskich, którego niewiadomo poco S. wogóle sprowadzał, boć przecież laurów zwycięskich po jego pokonaniu spodziewać się nie mógł, a i pod względem kasowym jego pobyt dla Akademików przyjemnych chyba wspomnień nie zostawi. Jedynym wyjątkiem u Niemców było prawe skrzydło, dawny gracz Herthy z Berlina, o

głowę przewyższający resztę swych kolegów zarówno wspaniałą techniką piłki jak i szybkością, obie też bramki jego były zasługą. Z „Akademików“ poprawnie grali obaj skrzydłowi pomocnicy i bramkarz, reszta nie różniła się niczem od swych przeciwników wrocławskich i nie wychodziła po za ramy mierności. Szczególnie atak był raczej wszystkiem innem, tylko nie tem, czem być powinien i prócz 5 m. z początku przez które można było widzieć u niego pewne ślady kombinacyi, a uganiał się tylko za piłką po boisku. Odnosiło się czasami wrażenie, że nagle zostaliśmy przeniesieni w dawne dobre czasy krakowskiej piłki z przed 10 lat, kiedy to od gracza nie wymagano więcej niczego, jak tylko by dużo gonił, a jeszcze więcej jeździł wózkiem. Niestety czasy się zmieniły, a z nimi i sposób prowadzenia ataku uległ ewolucyi. Jeśli więc A. Z. S. chce się utrzymać na poziomie pierwszoklasowej drużyny, do czego jak się zdaje ma pobożne aspiracye to musi się przedewszystkiem postarać o napad więcej idący z postępem czasu aniżeli dotychczasowy.

Sędziował bestronnie p. Mostowski.

Rezultaty z niedzieli:

W i e d e ń: Hertha-Amatorzy 3 : 1, R u d o l f s h ü g e l - R o p i a 2 : 1, O l i m p i j s k i t e a m A u s t r y a c k i — T o d z o r c h a m H o t t o p u r (Londyn) 3 : 0.

P r a g a: Sparta bije Slavię 4 : 0 (2 : 0) 11 tysięcy widzów.

B u d a p e s z t: M. T. K. — W. A. F. (Wiedeń) 4 : 0; F. T. C. — Törekves 5 : 1; B. T. C. — M. A. C. 4 : 2.

W a r s z a w a: Pogoń (Lwów) — Warszawski Team 6 : 2.

Z wojny włosko-tureckiej.

Flota włoska na morzu egijskiem. — Okrucieństwa Włochów w Benghazi. Komunikat wiedeńskiej ambasady tureckiej. — Włosi chcą lądować pod Smyrną.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Eskadra włoska złożona **z dziesięciu okrętów wojennych, pojawiła się wczoraj na północy archipelagu egejskiego** i minąwszy wyspę Tenedos pojechała w niewiadomym kierunku.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza ambasada turecka ogłosiła dzisiaj o b s z e r n y k o m u n i k a t, rozesłany do dzienników wiedeńskich, w którym **zarzuca armii włoskiej, okupującej Trypolis,** a w szczególności części operującej w Benghazi, **popełnianie całego szeregu okrucieństw** na ludności tubylczej, spokojnej, n i e n a l e ż ą c e j d o s t a ł e j a r m i i t u r e c k i e j. W szczególności mszczą się Włosi w n i e s ł y c h a n y s p o s ó b na murzynach, którzy nie chcą się zaciągać w szeregi oddziałów murzyńskich, *ad hoc* przez Włochów organizowanych dla zwalczania armii tureckiej i arabskiej. Komunikat opisuje jeden, szczególnie jaskrawy fakt. Włosi skazali na rozstrzelanie p e w n e g o m ł o d e g o m u r z y n a, który nie chciał wstąpić do powyższego oddziału. Gdy go prowadzono na miejsce egzekucyi, murzyn wołał, **że woli umrzeć, aniżeli walczyć przeciw współwyznawcom.**

Konstantynopol. (Tel. wł.). Rząd obawia się, że Włosi podejmą p r ó b ę w y l ą d o w a n i a p o d S m y r n ą. Wobec tego odbywa się obecnie koncentracya armii tureckiej pod Smyrną na wielką skalę. Przeznaczono do tego 3 dywizye piechoty (40.000 ludzi), z których utworzono o s o b n y k o r p u s pod komendą M u h t a r a - b a s z y.

Losy ustawy wojskowej w Radzie państwa

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Wobec uchwalenia **ustawy wojskowej** przez Sejm węgierski, sytuacya uległa g r u n t o w n e j z m i a n i e, gdyż Izba posłów musi obecnie uchwalić ustawę wojskową w n i e z m i e n i o n e m b r z m i e n i u, w jakiem została uchwaloną na Węgrzech. Wszelka dłuższa dyskusya parlamentarna nad tą ustawą będzie zatem b e z c e l o w ą, to też przełożeni wielkich klubów parlamentarnych czynią obecnie starania, aby dyskusyę tę *ad minimum* ograniczyć. Zdaje się, że zabiegi te o d n i o s ą p e ł n y s u k c e s **i że ustawa wojskowa będzie w ciągu czerwca uchwalona.**

Krwawe walki w Albanii.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „Die Zeit“ donosi w telegramie z Ueskub, że w dniu 6 bm. wojska rządowe o d n i o s ł y z w y c i ę s t w o n a d p o w s t a ń c a m i w A l b a n i i. **Walka była zaciętą,** a po obu stronach walczono z n i e s ł y c h a n ą e n e r g i ą. Obie strony walczące miały wielkie straty w poległych i rannych. Miasto Ipek zostało o b s a d z o n e p r z e z 10 b a t a l i o n ó w p i e c h o t y r z ą d o w e j.

Zdjęcie kuli ze szczytu wieży maryackiej.

Dzisiaj rano o godz. w pół do 10 dokonano zdjęcia dużej kuli miedzianej, złoconej, ze szczytu wieży maryackiej, sztybru, dużego żelaznego drążka, na którym była umieszczona i jednej z ośmiu mniejszych kul otaczających ją od spodu dookoła. Robotnicy zajęci przy restauracyi wieży, poczynili już we środę odpowiedni przygotowania doprowadziwszy rusztowanie aż do szczytu wieży, którą udekorowali koroną z choiny dwaj bracia J a n a c i k o w i e. Wysokość tego rusztowania wynosi 85 m. ponad poziom ulicy.

Dzisiaj o g. 9 r. przybyli na miejsce budowy członkowie komitetu restauracyi wieży pod przew. r. Beringera, wiceprez. Szarski, członkowie sekcyi ekonomicznej, delegaci archiwum akt dawnych m. Krakowa, prof. dr Krzyżanowski, delegaci Tow. miłośników zabytków Krakowa z prof. Muczkowskim, architekt kierujący robotami przy restauracyi Z u b r z y c k i, budowniczy kierujący Grabowski, z ramienia magistratu st. r. budownictwa Kłeczek, architekci Świerzyński i Małkowski i ks. Fitak, administrator parafii kościoła N. M. Panny.

Już przed g. 9 spuszczono z wieży na linach jedną z ośmiu mniejszych kul. Znajdująca się od strony ul. Floryańskiej kula była wymienioną w r. 1877 jak o tem wyryta data na niej świadczy. O godzinie w pół do 10 spuszczono żelazny sztyber, długości 2 m. 80 cm. na którym na drewnianej osadzie umieszczona była duża kula, a wśład za nim chorągiewkę. Chorągiewka ta, przedstawia literę „M“ imię Maryi (Majuskuła gotycka) z koroną u góry składającą się z trzech trójkątnych listków. Nosi na sobie duże, daty r. 1545 i 1843 w którym to roku po raz ostatni zdejmowano kulę. Na długiej linie spuszczono w końcu największą kulę.

Miedziana ta kula, złocona w ogniu ma kształt walca zakończonego przy obu podstawach czaszami. U górnej czaszy wokoło bieguna jest wyryty napis: „*Ta gałka złocona przez Franciszka Kauzala Bronzownika w Krakowie w r. 1845*“.

W dolnej części czaszy jest przedziurawiorawiona w trzech miejscach. Są to ślady kartaczy austryackich z r. 1848, kiedy wieża Maryacka była ostrzeliwaną z Wawelu i od strony plant przy ul. Wiślnej przez wojska austryackie.

Obwód kuli wynosi 2 m. 77 cm. Średnica liczy 88 cm., wysokość 84 cm. Wewnątrz kuli znajdowała się puszka ołowiana zalutowana ze wszystkiuh stron, przypominająca swoim wyglądem dużą cegłę. W puszce tej są przechowane dokumenta. Zarówno kulę, jak i puszkę przeniesiono do archiwum miejskiego, gdzie się odbędzie otwarcie puszki.

Ślub panny Maryi I g l i c k i e j, córki radcy miejskiego p. Stefana Iglickiego z p. inż. Leopoldem S t u h r e m odbędzie się 8 bm. w kościele OO. Kapucynów o g. 11 przedpoł.

Zamach rewolwerowy na hr. Tiszę w sali sejmowej

Tisza wyszedł cało. Niedoszły zabójca Poseł Kovacs popełnia zamobójstwo!

Budapeszt (godz. 1) Tel. wł. **Dziś na posiedzeniu sejmu poseł Kovacs wykluczony z 30 posiedzeń wtargnął do Izby obrad i strzelił z rewolweru do hr. Tiszy. Strzał chybił.**

Następnie Kovatz strzelił do siebie i ciężko się zranił. W drodze do szpitala umarł.

W Sejmie powstał nieopisany popłoch. W mieście wzburzenie.

Straszna katastrofa pod Wiener-Neustadt.

Eksplozya w magazynie dynamitu i ekrazytu. — Zdemolowanie budynków. — Dotychczas 30 trupów i tysiące rannych.

Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń(Godz. 12·30 w południe) Dzisiaj rano zdarzyła się Willersdorf pod Winer-Neustadt straszna katastota.

W wojskowym magazynie dynamitu i ekrazytu.

Magazyny leżą w gruzach. Wydobyto 30 trupów i mnóstwo rannych. kilkadziesiąt domów runeło.

Wiedeń (godz. 1-sza): Wybuch słyszano aż Wiedniu. Sądzono w pierwszej chwili, że nastąpiło trzęsienie ziemi.

Jestto jedna z największych katastrof.

Z Wiednia wyjechały ambulansy ratunkowe.

NADESŁANE.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(4) *Tłumaczyła Marbur.*

On teraz niechętnie leżał pociemku i przyzwyczaił się stukać krzesłem o podłogę, gdy tylko nie poszedłem z nim razem spać.

Następnego rana o ósmej wszystko było gotowe. Z trudem udało mi się uzyskać jeden dzień urlopu w biurze, i nerwowo — o jak nerwowo! — kontrolowałem jeszcze raz szafy, umywalnię i kuchnię, co pół godziny, za nadejściem każdego pociągu biegliśmy, dziadek i ja, na dworzec kolejowy, a każdym razem wracaliśmy rozczarowani.

Jedząc nadsłuchiwaliśmy, nie śmieliśmy nawet wyjść na wieś.

Było już po piątej, gdy wyszedłem na drabinę, aby zdjąć kartę, „pokoje umeblowane z utrzymaniem lub bez“, o której w tem zamieszaniu zapomnieliśmy. Co za nieuwaga!

I właśnie w chwili, kiedy w brudnej koszuli zajmowałem się odklejaniem karty, a duże dziury moich pończoch błyskały niestety nad brzegiem pantofli, **przybyli** oni, lecz ani nie koleją, ani nie powozm tylko rowerami.

— Hej, chłopcze, zejdźno na chwilę! — zahuczał ktoś przy mnie i silna ręka potrząsnęła drabinką, na której stałem.

Wściekły spojrzałem w dół i byłbym niezawodnie kopnął mojego interlokutora, gdybym nie ujrzał nagle rudej fryzury i cudnych oczu, należących do młodej dziewczyny.

— Czy państwo do nas? — zapytałem ze sprytem cielęcia, podczas gdy rudy pan i jeszcze jedna czarnowłosa dziewczyna zeskakiwali ze swoich kół.

— Tak, a pończochy każ sobie pocerować, bo dostaniesz kataru — odrzekł głos u stóp drabiny.

Teraz dopiero zrozumiałem i omal nie spadłem z drabiny.

Ze scyzorykiem w jednej ręce, ze zdartą kartą w drugiej — tak umknąłem, zawstydzony śmiertelnie, pomimo, iż żadne z nich właściwie na mnie nie spojrzało.

Posuwając przed sobą rowery, które na nowym chodniku, wczoraj dopiero zakupionym, pozostawiły szkaradne ślady, śmiejąc się i rozmawiając, weszli za mną do domu.

— Dziadku! — zawołałem i zniknąłem corychlej by wdziać świeży półkoszulek i nową, aż trzydzieści pięć fenigów kosztującą krawatkę.

Umyłem twarz — na dole brzmiały ciągle śmiechy dziewczęce — odrzuciłem pantofle, przyczem przekonałem się naocznie o opłakanym stanie tej części ciała, w którą Achilles został ugodzony — i — zapukałem w dwie minuty później, przejęty uczuciem, że teraz już zupełnie dobrze wyglądam, do drzwi na dole.

— Proszę! — rzekł pan z rudemi włosami, według kontraktu, zowiący się **Cezary Reich**, a ton jego słów brzmiał jak: „Czegoż znowu chcesz?“ — albo: „Wynoś się czemprędzej! Z pokoju obok, który dotąd nazywaliśmy „salonem“, usłyszałem głosy jego córek.

— Jestem Ezechiel Wilde, wnuk... przedstawiłem się, a spis inwentarza drżał w moim ręku, gdyż nowy lokator wydał mi się ogromnie dystyngowanym. Mył sobie właśnie ręce, na stole, na naszym nowym obrusie (kosztującym całą markę) — a teraz, nie odpowiadając wcale na moje słowa, zabrał się do czyszczenia długich swoich paznokci. — Ja, do dwunastego roku życia moje paznogcie poprostu obgryzałem, później zaś, by się od tego odzwyczaić, obcinałem je krótko scyzorykiem.

— Chciałem tylko zapytać, czy wszystko jest wedle życzenia państwa? — wykrztusiłem wreszcie, przerywając ciszę.

— O tak! — odrzekł uśmiechając się łaskawie jak sekwestrator, urzędnik pocztowy lub książę na prowincyi,

(C. d. n.)

Wydawca: Krak[illegible] wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.